GŁOS NARODU

ŚRODA

1. PAŹDZIERNIKA 1919.

NR. 234. — ROK XXVII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 60 hal. — 35 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 16·—	K 14·—	K 16·—	K 15·—	K 13·—

Przy uiszczaniu prenumeraty w Markach polskich liczyć należy wedle kursu urzędowego 1 Marka = 1 K. 50 hal.

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

„Zasady" plebiscytu w Ks. Cieszyńskiem.

Walka o Księstwo Cieszyńskie weszła w stadyum plebiscytowe. Po styczniowym najeździe czeskim, po nieudałych rokowaniach krakowskich, po kilkakrotnych połowicznych uchwałach paryskich zapadła wreszcie przed dwoma tygodniami znana decyzya: spór między Polakami i Czechami o ziemię Cieszyńską, Spisz i Orawę rozstrzygnięty będzie na zasadzie prawa samookreślenia narodów.

Decyzya ta przyjęta została przez Polskę przychylnie. Wprawdzie mieliśmy wszelkie prawo domagać się i spodziewać, że uprawnienia nasze do spornych dzielnic, a zwłaszcza do ziemi Cieszyńskiej, uznane zostaną bez wszelkich zastrzeżeń, że pełny walor będą miały prace nie polskich, lecz c z e s k i c h powag naukowych, stwierdzających polskość spornych obszarów, że wola ludności po krwawych dokumentach styczniowych nie potrzebuje już i nie będzie wystawiana na nowe próby, niemniej jednak zasadę plebiscytu co do r z e c z y w i ś c i e spornych obszarów, względnie miejscowości, przyjęliśmy, chcąc tym sposobem w obopólnym interesie obu narodów stępić ostrze dotychczasowego sporu i sprawić, by w naszych przyszłych stosunkach międzypaństwowych nie mogło być mowy ani o zwycięzcach, ani o zwyciężonych.

Jednak, by głosowanie ludowe istotnie rozstrzygnęło jakiś spór raz na zawsze, by wynik jego odpowiadał wskazaniom słuszności i sprawiedliwości, koniecznem jest, by przeprowadzone zostało w sposób pozbawiony wszelkiej stronniczości, by oparto je na zasadach wykluczających wszelkie późniejsze apelacye.

I w tym względzie, mimo, że plebiscyt ma się odbyć najdalej do trzech miesięcy, jesteśmy w zupełnej ciemni, zaś to, co przedostało się do publicznej wiadomości, daje powód do poważnych zaiste obaw, co do charakteru, co do ducha, w jakim plebiscyt ma być przeprowadzony.

Przedewszystkiem niespodzianką było dla społeczeństwa polskiego postanowienie co do rozmiaru obszaru plebiscytowego. Pierwszą zasadą procedury plebiscytowej jest ograniczenie plebiscytu do terenu rzeczywiście spornego. Wszelkie rozszerzenie go na tereny bezsporne, by w ten sposób rzucić na szalę głosy obszarów niezainteresowanych, jest podobnem fałszowaniem woli ludności, jak sztuczne okrojenie spornego terenu. I jeżeli zechcemy z tego, jedynie słusznego punktu widzenia rozpatrzyć decyzyę Rady Najwyższej, musimy dojść do przekonania, iż pod tym właśnie względem starano się już a priori wytworzyć warunki dla Czechów najkorzystniejsze.

Zarządzono plebiscyt na całym Śląsku Cieszyńskim. Lecz czy c a ł y Śląsk Cieszyński był spornym? Odpowiedź na to pytanie dają cyfry, dają enuncyacye naszego Sejmu ustawodawczego.

W skład Śląska Cieszyńskiego wchodzą cztery powiaty polityczne i dwa miasta o własnym statucie. Powiaty: bielski, cieszyński, frysztacki i frydecki, zaś miasta: Bielsko i Frydek. Jakże przedstawia się narodowa fizyonomia tych powiatów? O ile, z uwagi na stosunki narodowościowe ludności w powiatach tych osiadłej, mogą one wchodzić w grę przy regulowaniu sporu polsko-czeskiego? Zechciejmy, by udokumentować należycie nasze stanowisko, sięgnąć do statystyki ludnościowej Śląska. W powiecie politycznym bielskim przypada (według spisu ludności z r. 1910) na 1000 b. obywateli austryackich 777 Polaków, 215 Niemców i 8 Czechów. Stosunek więc procentowy ludności tegoż powiatu wyraża się w cyfrach: Polaków 77.7, Niemców 21.5, Czechów 0.8. W Bielsku liczą Niemcy 84.3%, Polacy 14.3%, zaś Czesi 0.7% ogółu ludności. W cyfrach absolutnych w Bielsku i w powiecie bielskim mieszka 66.148 Polaków, 32.775 Niemców i... 799 Czechów.

Cyfry te wskazują dowodnie, że włączenie okręgu bielskiego do obszaru plebiscytowego, z uwagi na jego skład narodowościowy, jest rzeczą co najmniej zdumiewającą, zwłaszcza, gdy ponadto uwzględnimy, że nie odgrywają w nim najmniejszej roli te względy gospodarcze, którymi Czesi roszczenia swe do Śląska Cieszyńskiego starają się uzasadniać. (W powiecie bielskim niema ani kopalń, ani terenów węglowych, jak również przez powiat ten nie przebiega kolej koszycko-bogumińska). W grę nie mogą tu wchodzić nawet czeskie pretensye „historyczne", skoro Czesi w rokowaniach swych z Polakami niedwuznacznie godzili się, by granica biegła działem wód Odry i Wisły, odpowiadającym w ogólnych zarysach zachodniej granicy powiatu bielskiego.

Przejdźmy z kolei do dwóch następnych powiatów: cieszyńskiego i frysztackiego. Pod względem narodowościowym sporną tu być może jedynie zachodnia część powiatu frysztackiego, obejmująca gminy: Orłowę, Dąbrowę, Łazy, Rychwałd, Suchę Średnią i Dolną, tudzież Dziećmorowice, w których, dzięki znanym procederom, uprawianym przez Czechów podczas spisu ludności, odsetek Czechów jest istotnie poważny, a nawet w niektórych gminach przeważa nad Polakami. Powiaty te są nadto terenem zaborczości czeskiej ze względów przemysłowych i komunikacyjnych. W zachodniej połaci powiatu frysztackiego rozpościera się część zagłębia węglowego ostrawsko-karwińskiego, zaś oba powiaty, od Bogumina aż do Jabłonkowa względnie Mostów, przecina linia kolejowa koszycko-bogumińska.

Jakież jest narodowościowe oblicze tych powiatów? W pow. cieszyńskim na 100.440 ogółu ludności (t. j. b. obywateli austryackich) przypada na Polaków 77.7%, na Niemców 17%, zaś na Czechów 6.2%. Korzystniej przedstawia się dla Czechów ten stosunek w powiecie frysztackim, gdzie na 118.798 ogółu ludności przypada na Polaków 63.5%, na Niemców 12.8, zaś na Czechów 23.6%. — W sumie w obu tych spornych powiatach mieszka 70.6% Polaków, 12.9% Niemców i 14.9% Czechów; reszta przypada na narodowości inne.

Użyliśmy tu wyrażenia „spornych". Dla nas mogą być sporne jedynie zachodnie gminy powiatu frysztackiego, lecz uznajemy, że w zrozumieniu czeskiem „spornemi" być mogą oba całe powiaty. Jednak na zachodniej granicy powiatu cieszyńskiego i frysztackiego (z wyjątkiem dwóch gmin, o których później mowa), spór nasz się kończy i decyzya Rady Najwyższej, rozciągająca plebiscyt również na powiat f r y d e c k i, jest krokiem, przeciw któremu z całą stanowczością musimy zaprotestować.

W powiecie frydeckim na 97.829 ludności mieszka 78.2% Czechów, 7% Niemców 14.5% Polaków, zaś we Frydku na 9.730 ludności 41.4% Czechów, 52.7% Niemców i 0.5% Polaków. Powiat ten, jakkolwiek pod względem etnograficznym ludność jego jest przejściowa, uważamy i uważaliśmy za czeski, mimo, że w przemysłowych jego gminach (w powiecie sądowym polsko-ostrawskim) mieszka znaczna ilość ludności polskiej. Plebiscytu domagaliśmy się jedynie w dwóch granicznych gminach: w Gruszowie (32.4% Polaków) i Michałkowicach (36.5%). To też rozszerzając plebiscyt na ten powiat, poszła Rada Najwyższa „ultra petita partium" w celach tak przejrzystych, że rozwodzić się nad tem szeroko nie potrzeba.

Polacy we wszystkich swych enuncyacyach oświadczali, że do powiatu frydeckiego nie roszczą sobie żadnych pretensyj. Na tem stanowisku stało i stoi społeczeństwo polskie, stoi nasza delegacya kongresowa, stoi nasz Sejm. „Na Śląsku Cieszyńskim domaga się Sejm oddania Polsce całego terytoryum etnograficznego polskiego, to znaczy wedle granic ustalonych dobrowolną umową z listopada ubiegłego roku z niezbędnemi jednak poprawkami w myśl prawa s a m o s t a n o w i e n i a narodów o sobie. C a ł y powiat F r y s z t a c k i i G r u s z ó w powinny przypaść Polsce. W tym celu należy przeprowadzić w g r a n i c z n y c h g m i n a c h s p o r n y c h głosowanie ludowe". Tak brzmi odnośna uchwała sejmowa i uchwała ta, przy ustaleniu naszych roszczeń, powinna być dla superarbitrów paryskich miarodajną.

W powiatach bielskim, cieszyńskim i frysztackim razem wziętych mają Polacy olbrzymią większość, przy nieznacznym odsetku ludności czeskiej. Przez rozciągnięcie plebiscytu również na powiat frydecki, Polacy spadają do 54.8%, wobec 27.1% Czechów i 18.1% Niemców. Ponieważ zaś Czesi spodziewają się, iż Niemcy pójdą za nimi, zaś liczba Polaków sposobami, o których jeszcze pomówimy, da się zredukować, więc cel omówionego przez nas postanowienia paryskiego jest jasny jak słońce. **W. K.**

Krzywda Polski na Spiszu.

Gdy konferencya delegatów polskich i czeskich, zwołana w lipcu do Krakowa celem rozwiązania sprawy Śląska Cieszyńskiego, Czadeckiego, Orawy i Spisza wobec tępego uporu Czechów do żadnego rezultatu nie doprowadziła, koalicya postanowiła sama sprawę rozstrzygnąć i Najwyższa Rada w Paryżu postanowiła też — po części w myśl polskich propozycyi — plebiscyt na Orawie i Spiszu i na całym obszarze Śląska Cieszyńskiego, nie wyłączając nawet części jego zachodniej, administrowanej dotąd w myśl prowizorycznej czesko-polskiej ugody z 5 listopada 1918 r. — przez Czechów.

Granice obszaru plebiscytowego w C z a d e c k i e m, na S p i s z u i na O r a w i e pozostały jednak jeszcze nieokreślone i dopiero 12 września komisya ententy dla spraw polskich, t. j. komisya Cambona wzięła pod obrady propozycye delegacyi polskiej, dotyczące tych południowych kresów polskich, któreto propozycye opracowane szczegółowo już dawno przez Narodowy Komitet Obrony Czadeckiego, Spisza i Orawy i ujęte w wymownej mapce etnograficznej przez prof. Semkowicza, przedstawiały minimum słusznych polskich żądań, opartych na etnograficznych, statystycznych, historycznych i ekonomicznych podstawach i prawach. Komisya Cambona załatwiła polskie propozycye niestety bardzo nierównomiernie.

O C z a d e c k i m okręgu w swej decyzyi nawet n i e w s p o m n i a ł a, tłómacząc się później, że do tego nie miała mandatu od Najwyższej Rady, choć przecież polskie żądania zawsze obok Orawy i Spisza wymieniały i okręg C z a d e c k i z 36.000 p o l s k i e j ludności na obszarze około 600 kw. kilom. Ten okręg z Cieszyńskiem ekonomicznie ściśle związany, jest dla nas o tyle jeszcze ważniejszy, iż przezeń — jedynie tylko i wyłącznie — miałaby górska część Galicyi zachodniej własne połączenie kolejowe wprost ze Śląskiem, połączenie już dawno istniejące, a obecnie granicą czeską przerwane, z Żywca przez Zwardoń, Skalite i Mosty do Jabłonkowa i dalej do Cieszyna. Połączenia tego, t. j. Żywca z Cieszynem wprost przez Jabłonków potrzebujemy z całego szeregu względów ekonomicznych, a przedewszystkiem dla przyszłych transportów węglowych z Karwiny do Galicyi zachodniej i musimy z tych powodów, jak również i z czysto etnograficznych i historycznych uprawnień — gdyż tam jest wyłącznie czysto polska ludność — przeciw takiemu pominięciu polskich praw do Czadeckiego okręgu jak najsilniej zaprotestować i zażądać sprostowania decyzyi komisyi Cambona.

Z polską O r a w ą obeszła się komisya Cambona łaskawie i życzliwie, gdyż propozycye polskie zostały uwzględnione prócz jedynie miasteczka T w a r d o s z y n a i jego najbliższej okolicy, oddanej Czecho-Słowacyi. Żal nam wprawdzie utraty tego w znacznej części polskiego odcinka, ale możemy to ostatecznie przeboleć, zyskując przecież w północnej Orawie zwarty polski obszar przeszło 1000 kilom. kw. i co najmniej 34.000 rdzennie polskiej, dzielnej ludności.

I n a c z e j zupełnie ma się rzecz ze S p i s z e m, co do którego komisya Cambona postąpiła z jaskrawą n i e s p r a w i e d l i w o ś c i ą, urządzając Polsce bolesną i ciężką krzywdę w wielu kierunkach. Zamiast b e z p l e b i s c y t u przyznać Polsce całą niezaprzeczalnie i wyłącznie polską część północnego Spisza, t. j. obszar co najmniej po lewy brzeg P o p r a d u od Małego Stawkowa i Kezmarku aż po Starą Lubowlę, komisya Cambona przeznaczyła do plebiscytu t y l k o Z a m a g ó r z e samo, t. j. najbardziej północną część Spisza od wsi Jaworzyny na zachód aż po Lipnik na północnym wschodzie, oddając natomiast d w i e t r z e c i e części S p i s z a, najbardziej wartościowe z letniskami takiemi, jak Tatrzańska Łomnica i Matlary, z miastami jak Kezmark, Podoliniec, Gniazda i Lubowla, ze zdrojowiskami w Drużbakach i w Nowej Lubowli niepodzielnie nowemu p a ń s t w u c z e s k o s ł o w a c k i e m u. Już nie tylko południowe dorzecze, ale cała wogóle dolina Popradu z południowymi i północnymi nawet stokami odebraną została Polsce, a to przecież historycznie i etnograficznie odwieczna polska ziemia, która aż do pierwszego rozbioru Polski do nas należała jako integralna i wierna prowincya Rzeczypospolitej. Przecież tam, t. j. wzdłuż samej doliny Popradu żyje do 25.000 rdzennej p o l s k i e j ludności, zmieszanej nie z Czechami lub Słowakami, lecz t y l k o z N i e m c a m i po miastach i z drobną garstką napływowych Węgrów — urzędowego elementu bez żadnego kulturalnego i społecznego znaczenia.

Strata więc tej części S p i s z a byłaby dla nas niepowetowaną. Byłaby to nawet podwójna strata, nietylko jakich 800 do 900 kw. kilom. z dwudziestu kilku wsiami i miastami, zamieszkałemi prawie wyłącznie przez z w a r t ą l u d n o ś ć p o l s k ą, ale strata także nader dotkliwa południowo-wschodnich słonecznych s t o k ó w t a t r z a ń s k i c h, strata obszarów tak nam potrzebnych na letniska i sanatorya dla całej Polski, strata cieplic w Drużbakach i szczaw w Nowej Lubowli, strata tak cennego rybołóstwa w Popradzie, który według tej decyzyi dopiero poniżej Lelarchowa prawym brzegiem należąc do Polski, lewym aż do Piwnicznej byłby zawsze dostępnym dla Czechów, t. j. faktycznie dla nas bezwartościowym.

Nie pojmujemy rzeczywiście tej decyzyi komisyi Cambona, która przecież znać musi nasze etnograficzne i historyczne prawa do tej części Spisza, a zarazem nasze najważniejsze gospodarcze potrzeby i tej decyzyi przyjąć nam nie wolno bez narażenia na szwank przyszłego zdrowia całej ludności państwa polskiego, której się należą niezaprzeczalnie co najmniej całe południowo-wschodnie stoki tatrzańskie.

Musimy więc przeciw tej decyzyi komisyi Cambona jak najenergiczniej z a p r o t e s t o w a ć, musimy zaapelować do sprawiedliwego poczucia Najwyższej Rady w Paryżu, musimy wytężyć wszystkie nasze siły — polskiej delegacyi w Paryżu i prezydenta Paderewskiego — aby Czadecki okręg i na Spiszu dolinę Popradu ocalić i zapewnić Polsce, jeżeli nie odrazu, bez plebiscytu — to przynajmniej w drodze plebiscytu oba rdzennie polskie obszary.

Przedmieścia Dyneburga w rękach polskich.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 29 b. m.

Front litewsko-białoruski: **Po dwudniowej ciężkiej walce wojska nasze wspierane przez czołgi wyparły przeciwnika z fortyfikacyi Dyneburga, położonych na południowym brzegu Dźwiny. Wzięto 700 jeńców, 9 karabinów maszynowych i dużo materyału wojennego. Na wschód od kanału berezyńskiego oddziały nasze zajęły miasteczko Lepel. Na zachód od Petrykowa toczą się silne walki. Na odcinku Nowosiółki, Babunic i Galickiej Rudni oddziały nasze, zmuszone pod naciskiem przeważających sił do cofnięcia się, po nadejściu rezerw, kontratakiem odzyskały utracone pozycye, biorąc kilkudziesięciu jeńców i 4 karabiny maszynowe.**

Front wołyński: **Spokój.**

W zast. szefa sztabu gen. **Haller**, pułk.

Mowa Paderewskiego w sprawie Cieszyńskiej.

Warszawa. P. A. T. Jak zapadła decyzya w sprawie Cieszyńskiej, osoba stojąca blisko konferencyi pokojowej podaje następujące szczegóły o posiedzeniu, na którem zadecydowano o losach ziemi Cieszyńskiej. Na posiedzeniu tem zabrał głos p. B e n e s z i z umiejętnością i swadą sobie właściwą przytoczył powody, dla których Śląsk Cieszyński winien przypaść Czechom. Argumenty, jakich używał, były, rzecz prosta, natury ekonomicznej. Po długiem przemówieniu p. Benesza prezydent C l e m e n c e a u udzielił głosu p. P a d e r e w s k i e m u, ten zaś nie posługując się żadnemi notatkami, wygłosił po angielsku mowę, w której punkt po punkcie zbijał wywody swego przeciwnika. Obecni cudzoziemcy twierdzą, że była to jedna z najświetniejszych mów, jakie kiedykolwiek słyszeli, co więcej, należała ona do tych rzadkich przemówień, które decydują o losach narodów.

Przedstawiając ekonomiczną stronę kwestyi, p. Paderewski wyjął z kieszeni książkę i począł cytować z niej szereg cyfr i danych stwierdzając, że **Czechy nawet bez Śląska należeć będą jeszcze do najbogatszych krajów w węgiel w Europie.** — Być może — mówił delegat — że p. Benesz, jak zwykle, uzna źródło, którem się posługujemy, za pełne błędów i nie zasługujące na wiarę. Nie mógłbym podzielić tego zdania. Mam wielkie zaufanie do autora tej książki i śmiem twierdzić, że jest on jednym z najświetniejszych i najbardziej kompetentnych ludzi. Szanujemy go wszyscy, chyba jeden p. Benesz byłby pod tym względem wyjątkiem. Proszę spojrzeć na okładkę. **Pracę tę napisał prezydent republiki czeskiej p. Masaryk we własnej osobie.** P. Benesz — ciągnął dalej p. Paderewski — powtarza ustawicznie: „cool, cool, cool (węgiel, węgiel, węgiel), my zaś z naszej strony odpowiadamy na to: „Pole, Pole, Pole" (Polak, Polak, Polak).

Wszyscy widzą jasno, że jeżeli przeciwnikom naszym chodzi jedynie o bogactwa kopalniane Śląska, to my, Polacy, bronimy tam całkiem innej rzeczy, rzeczy świętej: **praw naszej polskiej ludności,** której nie wolno zestawiać ani z węglem, ani nawet z koksem. P. Benesz proponuje, abyśmy tę ludność podzielili między Polskę i Czechy. Tem samem wyzywa nas p. Benesz na sąd salomonowy. Czesi godzą się, aby tę ludność przepołowić, my zaś protestujemy przeciw temu z całą mocą i stanowczością. Łatwo stąd wywnioskować, do kogo ta ludność ostatecznie powinna należeć i która z dwóch ziem, polska czy czeska jest istotną tej ludności matką.

Po tych słowach przewodniczący zamknął posiedzenie, a obecni rozeszli się w przekonaniu, że świetna mowa polskiego delegata zadecydowała o losach Cieszyńskiego.

Jak powstawał Uniwersytet Wileński.

Wilno, we wrześniu 1919.

Będąc w W i l n i e, miałem sposobność rozmawiać dłużej z profesorem Z i m a c kim, prorektorem uniwersytetu wileńskiego, który udzielił mi bardzo ciekawych informacyi co do genezy i istoty tej nowej uczelni.

Myśl wskrzeszenia Uniwersytetu Wileńskiego nurtowała już od dawna w miejscowem społeczeństwie, przez długi jednak czas nie wychodziła poza sferę planów. Pierwsze kroki około zrealizowania tej myśli podjął w grudniu zeszłego roku warszawski Komitet odbudowy Uniwersytetu Wileńskiego, w ślad zaś za tem rozpoczął akcyę Wileński Komitet edukacyjny. Inicyatywa obu tych ciał polegała na tem, że Komitet odbudowy Wileńskiego Uniwersytetu zamianował tymczasowy senat z tymczasowym rektorem prof. Zimackim na czele, powierzając mu właściwą pracę organizacyjną, równocześnie zaś prawie wileński Komitet edukacyjny wyłonił z siebie Komisyę: organizacyjną i rewindykacyjną, które miały w porozumieniu z rektorem prowadzić pracę na miejscu. Wkrótce potem, bo w niespełna 2 tygodnie przybyli do Wilna bolszewicy i tak świetnie zapoczątkowana akcya utknęła od razu w miejscu. Wprawdzie obie Komisye nie zaprzestały swej działalności, zbierając się od czasu do czasu na tajne posiedzenia, chwilowo jednak o jakiejkolwiek szerszej akcyi nie mogło być nawet mowy.

Inicyatywę wskrzeszenia uniwersytetu w Wilnie uchwycili teraz w swoje ręce bolszewicy. Mianowicie sprawą tą zajął się Komisaryat szkolny w osobach Birżyńskiego, Heltmana i Bubińskiego. Opracowany przez tych trzech ludzi plan organizacyjny podkreślał wprawdzie polskość uniwersytetu i wprowadzał język wykładowy polski, całość jednak opierała się na zasadach bolszewickich i zawierała w sobie chaotyczną wywrotową ideę komunizmu. Skoro więc komisaryat zwrócił się do członków Komisyi rewindykacyjnej i organizacyjnej z prośbą o współdziałanie

zajęli oni stanowisko opozycyjne i zaproszenia do współpracy nie przyjęli. Niezrażeni tym biernym oporem społeczeństwa, komisarze bolszewiccy kontynuowali dalej rozpoczęte dzieło, wyznaczając termin otwarcia uniwersytetu na połowę maja. Zamiary te udaremniło jednak w kwietniu wkroczenie wojsk polskich do Wilna.

Już w pierwszych tygodniach po oswobodzeniu rozpoczęła się gorączkowa praca obu komisyi; odbywano ciągłe posiedzenia i radzono nad sposobami odbudowy. Inicyatywie i pracy społeczeństwa przyszła w pomoc akcya ze strony rządu i Naczelnika Państwa. Mianowicie Naczelnik Państwa powierzył osobnem rozporządzeniem organizacyę nowej uczelni profesorowi dr. Kolankowskiemu z tą wskazówką, ażeby wszystkie czynności, związane z wskrzeszeniem uniwersytetu, były prowadzone w porozumieniu z ministerstwem oświaty i w pełnym kontakcie z senatem oraz miejscowemi organizacyami. Rozporządzenie powyższe Naczelnika Państwa było punktem zwrotnym, a zarazem ważnym krokiem naprzód w akcyi wskrzeszenia uniwersytetu. Wybór prof. Kolankowskiego na naczelnego organizatora uczelni okazał się bardzo trafnym. Prof. Kolankowski bowiem potrafił połączyć w harmonijną całość działalność wszystkich czynników, a więc Komisyi rewindykacyjnej i organizacyjnej, tymczasowego Senatu i ministerstwa oświaty, stwarzając w ten sposób jednolitość w systemie pracy.

A zakres pracy był ogromnie obszerny. Przedewszystkiem trzeba było pomyśleć o uzyskaniu dla uniwersytetu sił profesorskich, przygotować budżet na najbliższy semestr, a wreszcie zająć się rewindykacyą budynków i zakładów byłego uniwersytetu oraz rozmieszczeniem poszczególnych wydziałów. Pierwszą część tej pracy, t. j. ściągnięcie sił profesorskich, wzięło na siebie ministerstwo wyznań i oświaty, głównie zaś pracował w tym kierunku szef sekcyi szkół wyższych, prof. dr. Wrzosek. Ażeby ułatwić ściągnięcie dla Wilna wybitniejszych sił profesorskich, chwycono się metody urlopów. Mianowicie urlopuje się profesorów z innych uniwersytetów na przeciąg jednego roku do Wilna, poczem po upływie powyższego terminu, zostawia się profesorowi wolny wybór: albo wrócić do swojego uniwersytetu, albo pozostać na stałe w Wilnie.

Opracowaniem budżetu zajęli się prof. Zimacki i Władyczko. W chwili obecnej jest już projekt tego budżetu dawno zatwierdzony i przyjęty przez ministerstwo. Opiewa on na ogólną sumę 6.169.000 marek, do czego doliczyć wypada 3 miliony na restauracye budynków. Główną trudność przy rewindykacyi budynków uniwersyteckich polega na tem, że budynki te były zajęte przez szkoły oraz rozmaite instytucye białoruskie i żydowskie, które ulokowały się tutaj z upoważnienia i na zasadzie pozwolenia, udzielonego przez Niemców, potem zaś przez bolszewików. Obecnie instytucye te trzeba dopiero rugować i wyszukiwać dla nich inne pomieszczenia. Wielką i niewdzięczną również pracę przedstawia doprowadzenie do porządku zbiorów bibliotecznych, gdzie znać jeszcze ślady nierozumnej, rabunkowej gospodarki naszych wrogów, zarówno Niemców, jak i bolszewików. Kierownictwo nad rewindykacyą biblioteki powierzono prof. Ptaszyckiemu.

Sama restauracya gmachów uniwersyteckich odbywa się w tempie ogromnie przyspieszonem ze względu na zbliżający się semestr. Techniczne kierownictwo robót spoczywa w ręku inż. Stankiewicza, artystyczne zaś roboty odbywają się pod dozorem prof. Ruszczyca.

Wogóle praca organizacyjna jest w pełnym toku. Parę dni temu rozpoczęły się wpisy na uniwersytet, które wydały już pomyślne rezultaty; w przeciągu 3 dni zapisało się około 500 osób. W liczbie zapisanych znajduje się wielu żydów, którzy mimo polskości uniwersytetu ogromnie licznie garną się do tej wyższej uczelni, chociażby dla uzyskania samego patentu. W chwili obecnej istnieje już sześć wydziałów: teologiczny, humanistyczny, prawniczy, lekarski, matematyczno-przyrodniczy i sztuk pięknych. Uroczyste otwarcie nastąpi 11 października, wykłady zaś rozpoczną się w drugiej połowie miesiąca. Na dzień otwarcia spodziewa się Wilno wielkiej liczby gości ze wszystkich stron Rzeczypospolitej. Dla uświetnienia tej uroczystości ma być urządzona wystawa pamiątek, mających związek z przeszłością wileńskiego uniwersytetu. Wystawę powyższą projektuje i przygotowuje pełen inicyatywy dziekan wydziału sztuk pięknych, prof. Ruszczyc.

Podziwiać należy energię inicyatorów, którzy w tak krótkim czasie ogarnęli tak szeroki zakres trudnej pracy. Przewidziano najdrobniejsze szczegóły i ewentualności. Pomyślano o polepszeniu warunków bytu słuchaczów i słuchaczek. Powstało mianowicie Towarzystwo Przyjaciół Młodzieży Akademickiej, które pod przewodnictwem dr. Zahorskiego organizuje bursy i jadłodajnie. Wogóle zdolność organizacyjna społeczeństwa wileńskiego jest imponująca i jak na innych polach, tak i tutaj winna służyć za wzór do naśladowania.

M. Z. JEDLICKI.

XXV. Zjazd T. S. L.

(Drugi dzień obrad).

Na porządku dziennym drugiego dnia obrad były sprawozdania komisyi, powzięcie uchwał, obowiązujących na przyszłość i wybory do zarządu. Przewodniczą na przemiany prezes Bandrowski i prof. Kutrzeba.

Referent komisyi sprawozdawczo-finansowej Dr Struczowski stwierdza, że sprawozdanie Zarządu głównego nie jest zupełnem, brak bowiem dat z Galicyi wschodniej. Bilans finansowy przedstawia się pomyślnie, niedobór stosunkowo niewielki. Obrót kasowy wynosił prawie 4 miliony koron. Z poszczególnych pozycyj uderza wzrost Daru Narodowego 3. Maja, a co ważniejsza, że na dar ten składają się w coraz większej mierze ofiary ludu. Na koszta administracyi zużyto kwotę stosunkowo minimalną. Działalność Towarzystwa owocna, choć warunki pracy były ciężkie; przyszłość zapowiada się pomyślnie.

Komisya sprawozdawczo-finansowa stawia następujące wnioski: 1) Podnieść wkładkę członka zwyczajnego na 12 kor. rocznie, wspierającego na 24 kor. 2) Upoważnić Zarząd Główny do przystąpienia do „Związku Towarzystw oświatowych“ bez naruszenia jednak autonomii Towarzystwa. 3) Zarząd Główny przygotuje projekt nowego statutu, zastosowanego do zmienionych warunków. 4) Zarząd Główny weźmie pod rozwagę projekt założenia własnej drukarni.

Referent Rady Nadzorczej Dr Surzycki stawia wniosek udzielenia Zarządowi Głównemu absolutoryum z czynności i rachunków za rok 1918.

Imieniem Komisyi szkolnej składa sprawozdanie dyr. Stopka. Komisya wyraziła przekonanie, że na polu szkolnictwa winno T. S. L. rozwinąć głównie swą działalność w Galicyi wschodniej, gdzie szkolnictwo nasze poniosło tak liczne straty w ciągu tylu inwazyi, zwłaszcza inwazyi ukraińskiej. Wobec tego Komisya proponuje: 1) Odbudować i rozszerzyć w Galicyi wschodniej sieć szkolną, by ani jedno dziecko polskie nie było pozbawione nauki w języku ojczystym. — Gdzie z powodu małej ilości dzieci nie można założyć szkoły dla jednej gminy, należy założyć szkołę okręgową dla paru gmin sąsiednich. Powołać do życia instytucyę wędrownych nauczycieli. 2) Przestrzegać zasady: w polskiej szkole tylko polski nauczyciel uczyć może. 3) Zaapelować do rządu, by ujednostajniono płacę nauczycielstwa; szkoły mniejszości niech nie będą zaliczane do niższej kategoryi. 4) Uwolnić nauczycieli polskich w klasach eksponowanych T. S. L. od bezpośredniego nadzoru kierowników ruskich, a oddać ich pod nadzór kierowników Polaków. 5) Przenieść ciężar utrzymania szkół jednoklasowych na gminy. 6) Wpłynąć na władze szkolne, by wydały nowe podręczniki, a przy ich redagowaniu zasięgły opinii T. S. L. 7) zwrócić się z apelem do górników, by celem uniknięcia przerwy w nauce codziennie pół godziny swej pracy poświęcili dostarczeniu węgla szkołom. 8) Starać się, by władze szkolne uznały T. S. L. za organ doradczy.

Sprawozdanie z Komisyi pracy pozaszkolnej składają prof. Kozłowski i prof. Dziedzic. Komisya obradowała osobno nad pracą w mieście, a osobno nad pracą na wsi i przedkłada następujące wnioski: A) Odnośnie do miast: 1) Zakładać własne ogródki dziecięce, któreby w wychowaniu uwzględniały nie tylko element moralny, ale i narodowy. Przygotować odpowiednie kursy dla ochroniarek. 2) Wpływać na młodzież, by się garnęła do rzemiosł i handlu, zwłaszcza na kresach. Zająć się tą młodzieżą przez patronaty, bursy i t. d. Organizować kursa praktyczne, dążyć do powstania szkół fachowych. 3) Zakładać kursa dla analfabetów, pomagać w wojskowej akcyi oświatowej i wszelkimi innymi środkami wpływać na wytępienie analfabetyzmu w kraju. 4) Żądać, by sejm przynajmniej 5% z zysków wojennych przeznaczył na cele oświatowe, miasta niech wstawią na bibliotekę i czytelnię publiczną odpowiednie pozycye w budżety, na kresach niech rady powiatowe oddadzą swe lokale na te cele. 6) Wydać odezwę do wszystkich pokrewnych towarzystw, pracujących w miastach, by podzieliły się pracą, wybudowały wspólne domy i t. d. B) Wnioski odnośnie do pracy po wsiach: 1) Pracować nad wyrobieniem w ludzie ducha obywatelskiego; współdziałać nad podniesieniem kulturalnem i gospodarczem wsi polskiej. W tym celu organizować związki młodzieży i kursa oświatowe, pomagać w pracy innym organizacyom. 2) Za oświatę i książkę niech lud płaci, z wyjątkiem zniszczonych kresów wschodnich. 3) Wznowić wydawnictwo Kalendarza T. S. L. 4) Wygłaszać odczyty na temat najważniejszych zagadnień państwowych. 5) Stworzyć ruchome wystawy biblioteczne, połączone ze sprzedażą książek, kursa biblioteczne, organ dla bibliotekarzy, skrócone odczyty i t. d.

Wnioski wszystkich komisyi jednomyślnie przyjęto.

Przeprowadzono jeszcze dyskusyę na temat „Uniwersytetów żołnierskich“. Referowali dyr. Nowak i porucznik Cieślik. Zjazd wyraził uznanie dla obecnych działa czy na tem polu, zwłaszcza gen. Zielińskiemu, który tą akcyą zajmował się jeszcze jako oficer austryacki.

Wybory uzupełniające do Zarządu Głównego i Rady nadzorczej dały następujący wynik. Do Zarządu Głównego na trzy lata wybrani: Dr Ernest Adam, Lwów (133 gł.), Aniela Aleksandrowiczówna, Lwów (133 gł.), Dr Maryan Gubrynowicz, Lwów (133 gł.), Dr Józef Krajewski, Kraków (133 gł.), Władysław Kucharski, Kraków (126 gł.), Andrzej Nowak, Kraków (126 gł.), Witold Ostrowski, Kraków (133 gł.), Dr Jan Piepes-Poratyński, Lwów (133 gł.), Dr Zdzisław Próchnicki, Lwów (133 gł.), Stanisław Szymański, Jasło (133 gł.), Kazimierz Wyczyński, Kraków (130 gł.), Tadeusz Zajączkowski, Lwów (126 gł.). Na dwa lata: Antoni Mohr, Kraków (133 gł.), Jan Owiński, Kraków (129 gł.). Na jeden rok: Dr Franciszek Leja, Kraków (129 gł.), Dr Antoni Mikulski, Biała (133 gł.), Jan Pęckowski, Kraków (133 gł.), ks. Teofil Tyrankiewicz, Zbaraż (133 gł.). Do Rady Nadzorczej: Tadeusz Cieński, Pieniaki (133 gł.), Dr Stanisław Głąbiński, Lwów (133 gł.), Edward Kostecki, Kraków (133 gł.), Dr Stanisław Kutrzeba, Kraków (133 gł.), Jerzy Piwocki, Kraków (133 gł.), Dr Stefan Surzycki, Kraków (133 gł.), Jan Zamorski, Kraków (133 gł.).

Po wyczerpaniu porządku obrad prezes Bandrowski zamyka zjazd, dziękując delegatom za przyjazd, zwłaszcza licznie przybyłym delegatom z kresów wschodnich, którzy tyle trudu ponieśli, by przybyć na obrady. Przemawia jeszcze przedstawiciel Kół T. S. L. na Morawach, dziękując za opiekę i prosząc o dalszą pomoc, a zwłaszcza o nauczycieli i książki. Wskazuje, że ucisk czeski jest silny, ale do niczego nie doprowadzi, bo tego roku o 20% więcej dzieci do polskich szkół się zapisało, niż w latach poprzednich. Robotnik polski nawet za granicami Rzeczypospolitej polskim pozostanie. Nastrój na sali stał się niezwykle poważnym, wzmógł się jeszcze, gdy delegat złoczowski odczytał listę pomordowanych tam Polaków przez dzicz ukraińską i wezwał do pamięci o kresach wschodnich.

Na tem obrady zakończono, wynosząc z nich zapał do pracy i mocne postanowienie nieugiętej służby dla Matki-Ojczyzny.

Od Wydawnictwa.

Prosimy o rychłe odnowienie przedpłaty w celu uniknięcia przerwy w przesyłce dziennika.

KRONIKA.

Z miasta.

URZĄD ŻYWNOŚCIOWY MAŁOPOLSKI. W dniu wczorajszym przybył do Krakowa delegat Gałecki i przejął funkcye małopolskiego urzędu żywnościowego od dotychczasowego delegata ministerstwa aprowizacyi, inż. Kucharskiego.

POGRZEB Ś. P. PROF. B. ULANOWSKIEGO. W poniedziałek o godz. 4 po południu odbył się pogrzeb generalnego sekretarza Akademii Umiejętności, ś. p. prof. Bolesława Ulanowskiego, z domu żałoby przy ul. Garncarskiej. Przed wyruszeniem konduktu przybył Książę Biskup Sapieha z ks. Biskupem Nowakiem i dokonał pokropienia zwłok. Po wyniesieniu trumny chór, pod batutą p. Walewskiego, odśpiewał „Beati mortui“. Następnie ruszył orszak pogrzebowy, prowadzony przez ks. prof. Zimmermanna w asystencyi duchowieństwa świeckiego i zakonnego. Poprzedzały go SS. Sercanki. Za karawanem postępowała córka, prowadzona przez prezesa Akademii Umiejętności, Kazimierza Morawskiego i prokuratora Gniewosza, dalej, poprzedzany berłami rektorskiemi, Senat akademicki z rektorem Dr Fierichem, profesorowie wszystkich wydziałów, członkowie Akademii Umiejętności, del. Biesiadecki, prezydent Federowicz i wicepr. Rolle, Dr Michał Bobrzyński, liczni przedstawiciele nauki, literatury, sztuki, dziennikarstwa, przedstawiciele władz, szerokie zastępy inteligencyi i obywatelstwa krakowskiego. Orszak postępował wśród bicia dzwonów kościelnych, ul. Jabłonowskich, Podwalem, Basztową, Lubicz, zdążając na cmentarz Krakowski, gdzie, po odśpiewaniu modłów przez duchowieństwo, oddano ziemi szczątki śmiertelne znakomitego i nieodżałowanego uczonego. Mów żałobnych, na życzenie ś. p. zmarłego, nad grobem nie wygłaszono.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO komunikują: Nowa sztuka G. Zapolskiej, którą nasz teatr na życzenie autorki wprowadza przed wszystkiemi innemi scenami, obudziła niezwykłe zainteresowanie. „Asystent“ otrzyma nową dekoracyę pędzla Zyg. Wierciaka.

Z TEATRU POWSZECHNEGO komunikują: We czwartek 2 października jedna z najweselszych krotochwil współczesnych, mianowicie „Niobe“ Paultona. Wyborne typy, żywiołowy humor i dowcip cechują tę najświeższą nowość repertuarową, która ukaże się na naszej scenie w pierwszorzędnej obsadzie. Główne role spoczywają w rękach pp. Klońskiej, Kolman, Malickiej, dyr. Jarnińskiego, Helleńskiego, Kilszewskiego. Reżyseryę sztuki prowadzi p. Kocki.

Z KOMISYI DROGOWO-KANAŁOWEJ. Onegdaj odbyło się posiedzenie komisyi drogowo-kanałowej, na którem uchwalono kredyt dodatkowy dla działu „Budowy i obroty publiczne“ w kwocie 760.000 kor., oraz kredyt dodatkowy dla działu „Budowy i roboty publiczne“ Alei 3 Wieszczów w kwocie 300.000 kor. Następnie przyjęto wnioski, normujące stosunek podziału kosztów, przypadających do uiszczenia przez krak. spółkę tramwajową funduszowi drogowemu, z tytułu utrzymania nawierzchni drogowej w ulicach prowadzących linie tramwajowe. Wkońcu uchwalono budowę kanału w ulicy Kujawskiej dz. XV, Nowa Wieś Narodowa.

SPRAWA MIESZKANIOWA. Dnia 26 września odbyło pod przewodnictwem wiceprez. Rollego posiedzenie komisyi mieszkaniowej Rady miasta. Po sprawozdaniu z dotychczasowej działalności mieszkaniowej gminy, komisya uchwaliła przyspieszyć akcyę budowlano-mieszkaniową przez wyjednanie pożyczek i gwarancyi stowarzyszeniom mieszkaniowym z państwowego funduszu mieszkaniowego, oraz przez zapewnienie im ulg w nabywaniu materyałów budowlanych, oraz ulg podatkowych. Uchwalono również zbadać bliżej akcyę budowlano-mieszkaniową miasta Warszawy.

SPIS LOKATORÓW. W celu sprostowania arkuszy przeglądowych realności biur chlebowych dla użytku przy wystawianiu nowych legitymacyi do poboru mąki, chleba, cukru i t. p., magistrat wzywa właścicieli realności, aby do czwartku dnia 2 października b. r. przedłożyli we właściwych biurach okręgowych spis lokatorów, zamieszkałych obecnie w ich realnościach, a uprawnionych do poboru artykułów racyonowanych.

CZERWONKA W KRAKOWIE. Dochodzą nas wiadomości, że w Krakowie wiele wypadków czerwonki nie bywa zgłaszanych do miejskiego Urzędu zdrowia. Ponieważ czerwonka panuje w mieście nagminnie, powinny komisaryaty obwodowe zarządzić jak najrychlej rewizyę sanitarną domów w tych dzielnicach, gdzie warunki sanitarne są gorsze. Inaczej bowiem gruntowne opanowanie epidemii nie da się przeprowadzić.

WEZWANIE DO POPISOWYCH. Magistrat oplakatował na murach miasta wezwanie do popisowych, urodzonych w latach 1900 i 1901 w Krakowie i tutaj zamieszkałych, aby stawili się do poboru od 6 do 22 października w koszarach im. Piłsudskiego przy ul. Siemiradzkiego, o godz. 8. Bliższe szczegóły w afiszach.

DODATKI DROŻYŹNIANE dla emerytowanych nauczycieli, wdów i sierót po nauczycielach. Ustawą z dnia 31 lipca b. r. przyznano emerytowanym nauczycielom szkół powszechnych (ludowych), średnich i wyższych, tudzież wdowom i sierotom po nich, obok dotychczas przyznanych dodatków drożyźnianych, nadzwyczajny dodatek drożyźniany, płatny od 1 lipca b. r. Dodatek ten będzie wypłacany miesięcznie, a wynosi od dotychczas pobieranych zasadniczych emerytur, pensyi wdowich i sierocych, jakoteż darów z łaski, bez dodatków drożyźnianych i kwartalnych, dla emerytów, wdów i sierót, przebywających na obszarze państwa, gdzie dodatki drożyźniane były już przyznane, do włącznie: 400 K — 200 proc., 600 kor. — 100 proc., 1000 kor. — 75 proc., 2000 kor. — 50 proc., — 4000 kor. — 20 proc.

WYRZUCENI NA BRUK. W poniedziałek przybył do naszej redakcyi p. Piotr Kalistowski, czeladnik szewski, w towarzystwie żony, zamieszkały od czterech lat w domu p. Andrzeja Majchra, majstra bednarskiego w Podgórzu przy ul. św. Benedykta l. 10 i żalił się, że w sobotę w południe na podstawie eksmisyi sądowej przy pomocy dwóch policyantów został przez p. M. wyrzucony z mieszkania, choć czynsz zapłacił do dnia 1 października. P. M. uzasadnił wypowiedzenie tem, że mieszkanie p. Kalistowskiego potrzebne mu jest na stróża. Jak twierdzi p. K., w domku parterowym p. Majchra od 15 lat stróża nie było. Noce z soboty na niedzielę i z niedzieli na poniedziałek wyrzuceni z mieszkania spędzili na plantach. P. Kalistowski jest Krakowianinem, rzemieślnikiem utrzymującym się z pracy rąk i po wyrzuceniu go z mieszkania nigdzie dachu nad głową znaleźć nie może. Magistrat winien bezwarunkowo postarać się o pomieszczenie dla niego, zwłaszcza, że jest obywatelem tutejszym, a mnóstwo obcych, których dawno już w Krakowie być nie powinno, zajmuje lokale niezbędne w pierwszym rzędzie dla miejscowej ludności.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE. W poniedziałek po południu wezwano Pogotowie ratunkowe do więzienia sądu karnego, gdzie 23-letnia aresztantka, Helena Parach, w zamiarze samobójczym wypiła większą ilość ewołu ze sublimatem. Odwieziono ją do szpitala św. Łazarza. — Przy ul. Powiśle Franciszka Knapik zażyła preparatu opiowego. Po przepłukaniu żołądka lekarz Pogotowia pozostawił ją opiece domowej.

PASKARSTWO CUKROWE. Aresztowano Antoniego Heinna, urzędnika klinik uniwersyteckich, który cukier, przeznaczony dla chorych, w ilości kilkudziesięciu kilogramów, sprzedał na pasek N. Resznerowi i jego wspólnikowi. Obu aresztowano.

KRWAWA BÓJKA. W poniedziałek w południe zeszli się na polach krowoderskich Jan Rataj i Wojciech Zbroja, którzy żyli z sobą w nieprzyjaźni. Wywiązała się zaraz gwałtowna sprzeczka, podczas której Rataj żelaznemi widłami pchnął kilkakrotnie Zbroję w piersi. Pogotowie ratunkowe Zbroję, w stanie beznadziejnym, odwiozło do szpitala św. Łazarza.

DROGIE BOBROWE FUTRO, oraz czapkę z perskich baranków skradł niejaki Józef Jakubiak z Podgórza. Policya go aresztowała, a podczas rewizyi znaleziono u niego wytrychy i inne przybory złodziejskie.

BANDYCI Z KRÓLESTWA. Posterunek żandarmeryi w Giebułtowie 26 b. m. przytrzymał Albina Zabięgaja, Woj. Motykę i Henr. Ziółkę, którzy w nocy z 25 na 26 b. m. obrabowali w Smardzowicach, w Królestwie, dwóch gospodarzy.

PRZYBORY RYTUALNE żydowskie kupowali w pewnym sklepie przy ul. Augustyańskiej niejaki Chaim Rosenberg i dwaj towarzysze. Nie kupili jednak nic, mimo długich targów, lecz skradli 7500 koron w chwili, gdy Rosenberg załał rozmową kupcową. Rosenbera aresztowano, wspólnicy zbiegli.

POSZUKIWANIE BANDYTY. Sąd śledczy w Kielcach poszukuje za pomocą listów gończych Stanisława Strzępioła, który dopuścił się kilku napadów w Królestwie i schronił się do Małopolski.

Z Polski i ze świata.

ROCZNICA ZAŁOŻENIA FILARETÓW. Młodzież całej Polski przygotowuje się do urządzenia w miesiącu październiku, przy sposobności otwarcia uniwersytetu wileńskiego, wielkiej uroczystości rocznicy założenia pamiętnego Związku Filomatów i Filaretów.

ZE ZJAZDU ADWOKATÓW POLSKICH. W dniu 27 b. m. rozpoczęły się w Warszawie, w sali posiedzeń Rady miejskiej, obrady zjazdu adwokatów polskich ze wszystkich dzielnic kraju. Zjazd poprzedziło nabożeństwo w kościele PP. Wizytek. Mszę św. celebrował b. adwokat ks. prałat Bączkiewicz. Ministrantami byli sędziwi mecenasi: Aleksander John i Władysław Rytel. Śpiewy solowe wykonali również przedstawiciele adwokatury pp. Gancwol i Siniarski. Po nabożeństwie ks. prałat Bączkiewicz podkreślił doniosłość obrad tego pierwszego zjazdu adwokatów polskich w tym sensie, że dawniej „siła przed prawem“ rządziła, a dzisiaj zaś w wolnej Ojczyźnie prawo przed siłą tryumfować będzie.

Przemówienie powitalne wygłosili: minister sprawiedliwości Sobolewski, prezes Rady miejskiej Baliński, prezydent miasta Warszawy Drzewiecki, dziekan wydziału prawa i administracyi Cybichowski, przedstawiciel wolnej Wszechnicy polskiej O. Ochimowski, sędzia Fr. Nowodworski, imieniem prasy prawniczej p. Henryk Kopie, prezydent Rady adwokackiej w Warszawie p. Hudczyński. Nadszedł też telegram od sądowników wileńskich. Na przewodniczącego obrad powołano p. Dzidzielewicza, na wiceprezesów pp. Godlewskiego ze Lwowa, Czaplę z Bytomia i Koya z Krakowa.

Po ukonstytuowaniu się prezydyum zabrał głos Dr Dzidzielewicz, wyjaśniając znaczenie adwokatury w życiu społecznem. Dalszy ciąg obrad wypełniły referaty Dr A. Boguckiego (o obecnym stanie adwokatury polskiej w b. zaborze niemieckim) i Dr Thiella (o obecnym stanie adwokatury polskiej w b. zaborze austryackim). O istocie adwokatury mówił Dr Jan Pieracki, adwokat ze Lwowa. Tak zwany „numerus clausus“, dotyczący ograniczeń liczby adwokatów, miał stylistycznego rzecznika w mec. Drewnickim. Uchwał konkretnych nie powzięto.

ŻĄDANIA DRUKARZY WARSZAWSKICH. Drukarze warszawscy wnieśli do właścicieli drukarń memoryał z żądaniem podwyższenia o 70 procent płac dotychczasowych, które dochodziły do 270 marek tygodniowo. Memoryał podaje, że żądania powyższe uzasadnione są orgiami złodziejstwa, chciwości i bezkarności wszelkiego rodzaju paskarzy.

Zawiadomienia i komunikaty.

SEZON KONCERTOWY 1919/20. Najbliższy sezon koncertowy organizuje, jak i w latach poprzednich, „Krakowskie Biuro koncertowe E. Bujański“, którego działalność zaznaczyła się niezmiernie dodatnio w kronikach naszego życia muzycznego. „Krak. Biuro koncertowe“ przygotowało na nadchodzący sezon szereg atrakcyjnych koncertów i zapewniło sobie w nich udział najwybitniejszych artystów. Wśród zaangażowanych sił, obok artystów miejscowych, wysuwają się na pierwszy plan artyści polscy: Jadwiga Dębicka, Marya Mokrzycka, Ada Sari, Ignacy Dygas, Stanisław Gruszczyński, Józef Śliwiński, nadto po dłuższej przerwie wystąpi Maurycy Rosenthal, sławny nasz pianista, pozyskany również na szereg koncertów w Paryżu i Londynie, oraz Krakowianin Ignacy Friedmann, od kilku lat koncertujący wyłącznie tylko zagranicą. Prócz tych artystów wystąpią jeszcze sławni artyści zagraniczni: słynny skrzypek Henryk Marteau, Jan Kubelik, Erika Morini, fenomenalny wiolonczelista Arnold Foldesy, znana powszechnie pieśniarka Lucyll-Marcell, Leo Slezak, Selma Halban-Kurz, Herman Jadlowker, Wilhelm Backhaus i prof. Ernest Dohnany. Większość tych artystów wystąpi również w Warszawie, Lwowie i Poznaniu. Oprócz wymienionych sił wystąpi cały szereg innych jeszcze artystów, z którymi pertraktuje obecnie Biuro koncertowe. Ze względu na wielką liczbę zapowiedzianych pierwszorzędnych koncertów, każdy z artystów wystąpi w sezonie koncertowym tylko raz jeden.

Obok koncertów wielkich urządzać będzie „Krakowskie Biuro koncertowe E. Bujański“ nadal co niedzielę poranki muzyczne w sali Tow. lekarskiego, a nadto szereg wielkich koncertów symfonicznych orkiestry Związku muzyków polskich w Krakowie, z udziałem znakomitych solistów i pod dyrekcyą wybitnych dyrygentów polskich.

Sezon koncertowy rozpocznie w niedzielę dnia 19 października b. r. w sali „Sokoła“ nasz sławny pianista Józef Śliwiński.

MSZA ŚW. ARCYBRACTWA Przenajśw. Sakramentu odprawioną zostanie we czwartek 2 października o godz. 8 w kościele Felicyanek. Tegoż dnia o godz. 3 rozpoczną się, po przerwie letniej, wspólne roboty dla ubogich kościołów.

Z TOW. OGRODNICZEGO W KRAKOWIE. Wpisy na kurs ogrod. odbędą się w dniu 23, 24 i 25 października od godz. 10—12 w południe, Aleja Mickiewicza 17. Wobec wielkiej liczby zgłaszających się, liczba uczniów (uczenic) zwyczajn. będzie ograniczoną. Wymagana matura sem., lic. lub VI kl. gimn. Pierwszeństwo mają kandydaci, którzy już pracowali w ogrod.

Liczby nadzwyczajnych nie ogranicza się.

Opłaty zwyczaj. 500 K rocznie, nadzwyczajnych 200 koron. 3811

ZE ZWIĄZKU FILARECKIEGO komunikują: W środę 1 października, jako w setną drugą rocznicę założenia Tow. Filomatów wileńskich, o godz. 6 rano odbędzie się w katedrze na Wawelu nabożeństwo, urządzone staraniem Związku filareckiego.

WE CZWARTEK dnia 2 października b. r. o godz. 5 po południu w Internacie klasztoru SS.

Urszulanek w Krakowie odbędzie się zebranie byłych uczenic, jak i dzieci Maryi. Zebranie będzie też pożegnaniem Matki Augustyny, która opuszcza Kraków. 3804

SKŁADNICA ZWIĄZKU KAT. STRÓŻÓW. Dyrekcya Składnicy towarowej Związku Stow. kat. stróż. podaje do wiadomości, że 1 października odbędzie się uroczyste nabożeństwo na intencyę Składnicy o godz. 8 rano w kościele św. Krzyża, poczem nastąpi poświęcenie lokalu Składnicy i wręczenie książek udziałowych wpisanym. Wpis do Składnicy 5 kor., udział 20 kor. Wpisy i udziały przyjmuje się codziennie w biurze Związku przy ul. Zwierzynieckiej l. 7, w Krakowie.

NEKROLOGIA.

Ze Szczerbowskich Zofia Włudarska, żona ś. p. urzędnika kolejowego i obywatelka m. Krakowa, zmarła 29 b. m. Nabożeństwo żałobne przy zwłokach odbędzie się we środę o 9 rano w kościele św. Szczepana na Piasku w Krakowie, poczem eksportacya na cmentarz. 3810

SKŁADKI NA UCHODŹCÓW Z G. ŚLĄSKA. Na żywność dla uchodźców z G. Śląska złożyli w dalszym ciągu w administracyi naszego dziennika: Szkoła wydz. im. św. Mikołaja w Krakowie ze składek przy wpisach K 500; Organizacya Narodowa w Pruchniku K 500; Eugen. Bednarski z Brzeska Nowego rb. 5; wieś Nękanowice, paraf. Brzesko Nowe, K 17, rb. 20; Resursa urzędnicza w Krakowie K 500; Urząd parafialny Lipnica Wielka K 300; Winc. Piechowicz, sędzia w Krościenku n. D., złożone przez rejenta Królickiego z Krościenka przy zabawie w kasynie K 100; ks. Franciszek Ratowski, prob. w Wiśniczu Starym, 75 koron.

Ogółem złożono do dnia dzisiejszego kwotę: kor. 42.984.58, rb. 710, mk. 2.50.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Wtorek: „Polityka".
Środa: „Ogród młodości".
Czwartek: „Głupi Jakób".
Piątek: „Polityka".
Sobota: „Asystent", żart sceniczny w 3 aktach G. Zapolskiej. (Nowość).
Niedziela: Po poł. „Śluby panieńskie"; wieczorem „Asystent".

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Wtorek: „Medal 3 Maja".
Środa: „Księżniczka Trebizondy".
Czwartek: „Niobe", farsa w 3 aktach Paultona. (Nowość).
Piątek: „Niobe".
Sobota: „Księżniczka Trebizondy".
Niedziela: Po poł. „Chrześniak wojenny"; wieczorem „Medal 3 Maja".

Przed pierwszem posiedzeniem Sejmu.

Warszawa. (Telefonem). Dnia 29 b. m. Sejm przystąpił do pracy po feryach wakacyjnych. Przez cały dzień (z krótką przerwą na obiad) trwały obrady komisyi aprowizacyjnej pod przewodnictwem posła Mierzejewskiego. W obradach uczestniczył min. spraw wewnętrznych Wojciechowski. Na początku posiedzenia min. Wojciechowski zawiadomił członków komisyi, że min. aprowizacyi Minkiewicz podał się rzeczywiście do dymisyi i dymisya została przyjęta. Kierownictwo ministerstwa objął wicemin. hr. Sobański. Na posiedzeniu poruszono sprawę wolnego handlu, względnie ewentualnego sekwestru zboża. W tym kierunku wypowiadają się zarówno przedstawiciele rządu, jak i niektórzy posłowie.

Obawa demonstracyi przeciw Sejmowi.

Warszawa. (Telefonem). Kuloary sejmowe zaczynają się powoli ożywiać. Posłowie przybywają na posiedzenia komisyi. Zdenerwowanie ogólne, które daje się zauważyć w stolicy i tutaj znalazło swoje echo. W poniedziałek po południu przyniesiono do gmachu sejmowego karabiny maszynowe. Jest to odpowiedzią na krążące uporczywie pogłoski, że z okazyi otwarcia obrad sejmowych przyjdzie do demonstracyi przeciw Sejmowi i rządowi. Poza tem umieszczono w dziedzińcu gmachu sejmowego oddział straży ogniowej.

KONWENT SENIORÓW.

Warszawa. P. A. T. Marszałek sejmu zwołał na wtorek 30 bm. godz. 7 wieczór konwent seniorów celom ustalenia porządku obrad posiedzeń sejmu, jako też celem wyznaczenia klucza udziału klubów w komisyach i prezydyach komisyj, ze względu na zmiany zaszłe w układzie stronnictw sejmowych.

O USTĄPIENIE WICEMIN. SPRAW ZAGRANICZNYCH.

Warszawa. (Telefonem). „Przegląd Wieczorny" dowiaduje się ze źródła dobrze poinformowanego, że wiadomość o ustąpieniu hr. Skrzyńskiego ze stanowiska podsekretarza stanu w min. spraw zagranicznych jest nieprawdziwa. Również nie polegają na prawdzie pogłoski, jakoby hr. Skrzyński wyjechał za granicę. We wszystkich tych pogłoskach jest tylko tyle prawdy, że hr. Skrzyński rzeczywiście wyjechał, ale w sprawach prywatnych, do Krakowa, skąd wróci do Warszawy we wtorek. Natomiast należy się liczyć z faktem, że hr. Skrzyński opuści urząd spraw zagranicznych, wyraził bowiem życzenie objęcia stanowiska posła polskiego przy dworze madryckim. Jako ewentualnego następcę wymieniają Adama hr. Tarnowskiego.

Dr Kramarz nie odstąpi Śląska.

Praga. P. A. T. Dzienniki witają Dra Kramarza, który w sobotę wieczorem wrócił do Pragi. Jak dzienniki donoszą, Kramarz w czasie powitania go na stacyi w czeskich Budziejowicach oświadczył w swej przemowie, co następuje: Jechałem do Pragi z Paryża w radosnym nastroju. W Paryżu przebyliśmy z Drem Beneszem zarówno radosne, jak i ciężkie chwile. Pracowaliśmy w całkowitem porozumieniu i zgodzie. Możemy być zadowoleni całkiem z rezultatu konferencyi pokojowej. **Brak nam tylko Śląska, możemy jednakże to oświadczyć, że jakikolwiek obrót wezmą wypadki, Śląska oddać nie możemy.** Dzienniki donoszą, że Kramarz zostanie w Pradze tylko kilka tygodni, które poświęci pracy politycznej partyi narodowo-demokratycznej, następnie powróci Kramarz do Paryża.

Min. Benesz w Pradze.

Wiedeń. P. A. T. Czeskie b. pras. donosi z Pragi pod datą 29 bm.: Minister Dr Benesz po przybyciu do Pragi, objął natychmiast kierownictwo urzędu spraw zagranicznych. Z okazyi przedstawienia urzędników ministerstwa spraw zagranicznych wygłosił minister przemówienie, w którem zaznaczył, że jest konieczne, aby służbę zagraniczną tak w Pradze, jak i za granicą zreformować i by uczynić z Pragi środowisko dyplomacyi słowiańskiej i środkowej Europy.

Pogromy Niemców i żydów.

Poznań. P. A. T. Radio z Nauen. Na Morawach w Lundenburgu wybuchły w nocy z 26 na 27 bm. **krwawe rozruchy przeciw Niemcom i żydom.** Było wielu zabitych i ranionych.

Kraków. P. A. T. Radio z Nauen. W Przecławiu w nocy z 26 na 27 b. m. na domach Niemców i żydów wymalowano wielkie, trupie głowy. Obiegały pogłoski, że Czesi chcą Niemcom sprawić noc św. Bartłomieja.

WYDALANIE POLAKÓW Z CZECH.

Morawska Ostrawa. P. A. T. Starostwo ogłasza, że wszyscy uchodźcy galicyjscy, którym pozwolono wyjątkowo jeszcze pozostać w okręgu morawsko-ostrawskim, muszą najpóźniej do 20 października opuścić ten okręg.

WYBORY W CZECHACH.

Praga. P. A. T. Wybory do zgromadzenia narodowego zostaną rozpisane w listopadzie b. r. Wybory na Słowaczyźnie zostaną rozpisane później ze względu na potrzebę zorganizowania przedtem odpowiedniej organizacyi.

Walki z bolszewikami.

Moskwa. W. B. K. Komunikat bolszewicki z frontu południowego. Na południe od Nowogrodu wołyńskiego w rejonie Żytomierza trwają zacięte walki z nieprzyjacielem. W obszarze Kijowa zajęliśmy Gostemli i Ignatów. Na zachód od Kijowa, od którego znajdujemy się w odległości 15—20 wiorst, artylerya nasza ostrzeliwuje pozycye nieprzyjacielskie, położone pod miastem. Na innych odcinkach niema znaczniejszych zmian. Tylko pod Carycynem wytęża nieprzyjaciel wszystkie siły, aby powstrzymać nasz pochód. Na południowy zachód od Astrachania walczą nasze wojska w odległości 100—120 wiorst od tegoż miasta.

DENIKIN ZAJĄŁ FASTÓW.

Odessa. W. B. K. Komunikat Denikina donosi, że wojska Denikina wyparły z Fastowa bolszewików. Fastów był tylko przelotnie zajęty przez czerwoną armię.

Rabunki na Ukrainie.

Tarnopol. W. B. K. Z Ukrainy nadchodzą tutaj wieści o strasznych stosunkach tam panujących. Zarówno bolszewicy jak Denikinowcy, jak wreszcie i Petlurowcy **grabią doszczętnie mienie chłopskie.** Zboże znajdujące się jeszcze na pniu, konfiskują. Wozy wojskowe zajeżdżają na chłopskie pola i zabierają wszystko, co zabrać mogą ze sobą. **Chłopstwo stawia zbrojny opór,** przyczem codziennie dochodzi w wielu miejscowościach do bardzo krwawych zajść.

WALKA BOMBAMI W MOSKWIE.

Moskwa. W. B. K. W związku z doniesieniami bolszewickiemi o odkryciu olbrzymiej organizacyi antybolszewickiej w Moskwie, komunikują organy bolszewickie, że wysłannicy tej organizacyi rzucili onegdaj na zebraniu komunistów Zagłębia Donieckiego, które się odbywało w jednej z największych sal Moskwy, bombę. O skutkach eksplozyi komunikaty milczą.

Sprawa Rjeki w Izbie włoskiej.

Wiedeń. P. A. T. Wied. Biuro koresp. donosi z Paryża: „Journal" donosi z Rzymu: Izba włoska odbyła w niedzielę posiedzenie, na którem przyszło do ostrych starć między zwolennikami aneksyi Rjeki a socyalistami. Posiedzenie przerwano i podjęto je powtórnie w nocy z niedzieli na poniedziałek. Przy głosowaniu oświadczyła się Izba **jednomyślnie za tą częścią porządku dziennego, który uznaje Rjekę za włoską.** Druga część rezolucyi, która pozostawia rządowi rozwiązanie kwestyi Rjeki, została przyjęta 148 głosami przeciwko 118, przy dziesięciu wstrzymaniach. Uwzględniwszy ministrów i sekretarzy stanu, pozostaje większość tylko 30 głosów. Skłoniło to Nittiego do zapowiedzi, że rząd zastanowi się co ma uczynić. Następne posiedzenie odbędzie się we środę.

Wiedeń. P. A. T. Wied. Biuro koresp. donosi z Rzymu: Agencya Stefaniego donosi: Na wczorajszem posiedzeniu Izby, Tittoni wygłosił mowę, w której przedstawił całą politykę zagraniczną rządu i wskazał na trudności, które musiała przezwyciężyć pokojowa delegacya włoska w Paryżu, zwłaszcza, gdy Wilson oświadczył, że nie uznaje tajnego układu i że urzeczywistnienie narodowych aspiracyi włoskich może nastąpić tylko w niewystarczających rozmiarach. Tittoni omawiał kwestyę Rjeki. Według ostatniego telegramu Wilsona, jest tenże zdania, że port i linia kolejowa Rjeki ma być poddaną Związkowi narodów. **Wilson sprzeciwia się kontroli Włoch nad Albanią,** która zapewniłaby Włochom neutralność kanału Corfu i panowanie nad cieśniną Otranto i nad Adryatykiem. Minister wezwał Izbę, by wkońcu powzięła decyzyę w sprawie włoskiego charakteru Rjeki, **nie życzy sobie jednak, by decyzya ta spowodowała wystąpienie Włoch z konferencyi.** W dyskusyi, która potem nastąpiła, przemawiali mówcy różnych stronnictw. Jedni oświadczyli się za aneksyą Rjeki, inni doradzali dalsze toczenie obrad z państwami koalicyi.

JUGO-SŁOWIANIE A AMERYKA.

Kraków. P. A. T. Radio z Nauen. **Wedle doniesień szwajcarskich, udaje się do Ameryki delegacya jugo-słowiańska celem wdrożenia tam propagandy na rzecz przyznania Rjeki Jugosłowianom.**

Położenie na Węgrzech.

Praga. P. A. T. **Czeskie biuro prasowe donosi z Budapesztu: Obecnie uchodzi za rzecz pewną, że wkrótce zostanie zwołany stary parlament i Izba magnatów. Uchodzi również za rzecz prawdopodobną, że Józef Habsburg odegra wybitną rolę** przy akcyi ponownego zagajenia parlamentu. W ciągu ubiegłego tygodnia opuściło Budapeszt 15 tysięcy żołnierzy rumuńskich.

Rokowania polsko-niemieckie.

Poznań. P. A. T. Radio z Berlina: W piątek dn. 26 b. m. podjęte zostały rokowania polsko-niemieckie w Berlinie. Po południu odbyły się wstępne narady w urzędzie spraw zagranicznych, w których wzięli udział: Podsekretarz stanu dr. Wróblewski, Diamand i Korfanty. Postanowiono obradować **nad amnestyą i w sprawie wymiany jeńców.** Delegacya oświadczyła, że niebawem odesłani będą za pośrednictwem wojskowej komisyi ententy wszyscy Niemcy internowani na Górnym Śląsku, oraz, że Niemcy przebywający w Polsce, są całkiem bezpieczni, wobec czego **troska o ich los jest całkiem zbyteczna.** W naradach nad amnestyą będą poruszono także inne sprawy, z nią związane. Obie strony postanowiły w jak najkrótszym czasie przygotować główne punkty rokowań.

Warszawa. P. A. T. Dnia 25 bm. przybył do Berlina z polecenia rządu polskiego podsekretarz stanu Dr Wróblewski, aby zoryentować się, czy podjęcie na nowo przerwanych pod wpływem wypadków górnośląskich rokowań w sprawie przejęcia obszarów przynależnych Polsce na podstawie traktatu jest możliwe. Koniecznym punktem wyjścia musiałoby tu być stanowisko Niemiec wobec postulatów rządu polskiego w sprawie powstańców na Górnym Śląsku. Omawianiu tych kwestyj poświęcone były odbyte w piątek i sobotę konferencye z przedstawicielami rządu niemieckiego i pruskiego, w których ze strony Polski brali udział oprócz podsekretarza stanu Dra Wróblewskiego, posłowie Korfanty i Dr Diamand. Dotychczasowy przebieg konferencyi uprawnia do nadziei, że osiągnięte zostanie porozumienie, a temsamem stworzy się warunki nawiązania rokowań, mających za przedmiot wykonanie odnośnych postanowień traktatu, a także zawarcia ewentualnie umów gospodarczych między Polską a Niemcami.

Niemcy nie emigrują.

Warszawa. W. B. K. Otrzymane tu dziś najświeższe numery prasy niemieckiej potwierdzają informacye prywatne, które donosiły, że żywioły hakatystyczne podjęły gwałtowną akcyę zmierzającą do skłonienia Niemców, mieszkających na terytoryach zwróconych Polsce, do porzucenia zamiaru emigracyi. „Deutsche Tagesztg." wywodzi, że największą szkodę niemczyźnie wyrządzają ci, którzy sprzedają swoją ziemię i ruchomości Polakom, przenosząc się do Niemiec. Taka emigracya osłabia wpływ niemiecki w Europie środkowej.

Delegaci Wołynia u Naczelnika państwa.

Warszawa. P. A. T. K. B. P. donosi: W sobotę dn. 27 b. m. o godz. 12 w południe Naczelnik państwa przyjął delegacyę ludności powiatów Kowel, Łuck i Włodzimierz. Prowadzili delegacye przedstawiciele Straży kresowej. Delegacya przedstawiła Naczelnikowi państwa niezłomną wolę ludności Wołynia, jak najprędszego włączenia tej dzielnicy do państwa polskiego. Również zwróciła się do Naczelnika państwa z kilkoma prośbami: naprzód o wprowadzenie zmian w dotychczasowej aprowizacyi kraju, o rozwiązanie kwestyi rolnej i o pomoc w odbudowie kraju. Naczelnik państwa przyjął delegacyę bardzo serdecznie i obiecał, iż uczyni wszystko, co będzie można, w jak najkrótszym czasie.

Handel wymienny z Łotwą.

Warszawa. P. A. T. Ministerstwo przemysłu i handlu odwiedził p. Karol Spahde, członek misyi łotewskiej, która bawi obecnie w Warszawie. Rząd łotewski, **wobec oczekiwanego zajęcia Księstwa przez wojska polskie,** pragnie już teraz nawiązać z nami stosunki handlowe, aby umożliwić natychmiast po uzyskaniu bezpośrednich dróg komunikacyjnych z Polską wymianę towaru. Republika łotewska w zamian za produkty naftowe, włóknicze i galanteryjne, jakie chciałaby uzyskać od nas, wywozić może len, konopie, skóry i ewentualnie środki żywności, niezmiernie ważne dla aprowizacyi naszych kresów wschodnich.

BISKUP SUFRAGAN PODLASKI.

Warszawa. P. A. T. Wczoraj odbyła się w katedrze św. Jana konsekracya ks. Dra Czesława Sokołowskiego na biskupa sufragana podlaskiego.

POLSCY RADCY HANDLOWI.

Warszawa. P. A. T. Biuro pras. informuje: **Ministerstwo przemysłu i handlu komunikuje: Podawane przez prasę informacye o nominacyach na radców handl. przy naszych przedstawicielstwach za granicą, nie są ścisłe. Dotychczas mianowani zostali: p. Franc. Doleżal, radca I klasy w Paryżu, p. H. Gliwic, radca I klasy w Waszyngtonie, p. B. Mikulski, radca II klasy w Rzymie, p. R. Myczkowski, radca II klasy w Zagrzebiu, p. B. Piekarski, radca III klasy w Chrystyanii. Przewidziani są nadto radcy handlowi w Londynie i Bukareszcie. Obecnie do tych krajów będą posłani eksperci handlowi** przy przedstawicielstwach, resp. załatwienie spraw handlowych powierzone zostanie konsulom.

PRZENIESIENIE MIN. SPRAW ZAGRANICZNYCH.

Warszawa. (Telefonem). Wskutek niewygodnego pomieszczenia ministerstwa spraw zagranicznych w pałacu Brühla istnieje zamiar **przeniesienia tego ministerstwa do hotelu „Polonia"**, w którym dotąd znajdował się sztab armii Hallera. Wobec likwidacyi tego sztabu lokal ten może być oddany do dyspozycyi min. spraw zagranicznych, dotychczasowe natomiast pomieszczenie min. spraw zagr. przy ul. Miodowej zostanie zajęte przez ministerstwo sprawiedliwości.

KONFERENCYA POLSKICH SOCYALISTÓW Z LITWY I BIAŁORUSI.

Warszawa. (Telefonem). **Konferencya socyalistów polskich z Litwy i Białorusi uchwaliła dążyć do zwołania sejmu ustawodawczego w Wilnie.** Konferencya stoi na stanowisku samookreślenia Litwy i Białorusi, które powinny się znaleść w prawnopaństwowej łączności z Rzecząpospolitą Polską. Postanowiono nawiązać najściślejszą łączność z P. P. S.

SĄDY DORAŹNE W WARSZAWIE.

Warszawa. (Telefonem). Na podstawie wyroku sądu doraźnego wykonano dziś pięć wyroków śmierci na bandytach.

POWRÓT JEŃCÓW I UCHODŹCÓW.

Warszawa. (Telefonem). Komisarz generalny dla spraw jeńców i uchodźców p. Pawlikowski oświadczył w rozmowie z dziennikarzami, że od dnia 15 listopada do 1 sierpnia b. r. przeszło przez nasze etapy — 1.425.049 uchodźców i jeńców wojennych różnych narodowości. W tej liczbie było jeńców wojennych 943.161, uchodźców zaś 482.588. Z zachodu na wschód przejechało 511.444 jeńców rosyjskich. Dotychczas wróciło z Niemiec ogółem Polaków 245.830.

ZAWIESZENIE PISMA ROBOTNICZEGO.

Sosnowiec. W. B. K. Zawieszono tutaj organ narodowego związku robotniczego „Głos Pracy". Dziś ukazał się tutaj organ zastępczy p. t. „Praca".

PROPAGANDA BOLSZ. W NIEMCZECH.

Kraków. Radio P. A. T. z Nauen: W Monachium wykryła policya w pewnym lokalu szkolnym biuro komunistyczne, ukryte pod firmą „Organizacya kobiet dla niesienia pomocy więźniom politycznym i wojennym". Aresztowano szereg osób i zabrano obfity materyał propagandy bolszewickiej.

ZAMKNIĘCIE GRANIC JUGOSŁOWIAŃSKICH.

Wiedeń. P. A. T. Wied. Biuro koresp. donosi z Wersalu: Jak donoszą dzisiejsze poranne dzienniki paryskie, rząd jugosłowiański zarządził zamknięcie granic swego państwa, począwszy od 26 b. m. na przeciąg 14 dni.

HANDEL WYMIENNY UKRAINY.

Praga. P. A. T. Czeskie biuro prasowe donosi na podstawie rumuńskiego biura prasowego z Bukaresztu: Ukraina zaproponowała Rumunii dostawę 5 milionów kilogramów cukru wzamian za naftę, wino i sól.

KURS KORONY.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Zurychu: Kurs koron w Zurychu wynosi 9 ctm.

NADESŁANE.

Zarząd wodociągu miejskiego

wzywa P. T. właścicieli urządzeń wodociągowych, aby bezzwłocznie zarządzili usunięcie wszelkich nieszczelności i usterek w swych urządzeniach wodociągowych, a to w celu ograniczenia marnowania wody.

Dostrzeżone marnowanie wody i zaniedbanie naprawy nieszczelnych wypływów pociągnie zamknięcie dopływu wody do realności. 3810

Za spokój † duszy ś. p.
ANNY POLEDNIAKOWEJ
wdowy po sekretarzu magistratu m. Krakowa,
jako w pierwszą rocznicę śmierci odprawione zostanie
Nabożeństwo żałobne
we środę dnia 1 października o godz 9-tej rano w kościele św. Barbary, o czem zawiadamia córka.

KURSA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ

z dnia 29 września 1919

Waluty	ofiar.	żąd.	tranzakcye
Marki polskie	184·—	192·—	188·50
„ niemieckie	—·—	—·—	308·—
Ruble carskie po 100 rb.	205·—	213·—	—·—
„ „ „ 500	190·—	200·—	—·—
„ „ drobne	—·—	—·—	—·—
„ dumskie	65·—	75·—	—·—

MATYLDA SERAO. 16

NIECH ZYJE ŻYCIE.

Przełożył z włoskiego J. W.

Dość liczna grupa młodych Paryżanek spoglądała w stronę ołtarza z ciekawością i zawiścią ku pięknej Amerykance, ujmującej wszystkich oryginalnym wdziękiem, ku jednej z przedstawicielek tej rasy, które sprzątają z przed nosa narzeczonych obłubienic om i mężów żonom z pośród grona arystokracyi francuskiej. Z Dortu, z Badu spieszyły Włoszki, uczęszczające stale w niedziele do kościoła, wiele z nich przyszło nawet po wysłuchaniu drugiej mszy o danej, ażeby dogodzić arcyksiężnej, powiększając liczbę ofiarodawczyń: markizy lombardzkie, wysokie, chude, o długich szyjach i rysach nieco końskiego typu, lecz z minami pańskiemi, w strojach odwiecznych i oryginalnych; okazałe księżne rzymskie, o ruchach szlachetnych i pełnych godności, o rysach subtelnie rzeźbionych kamei, ze splotami lśniących, czarnych włosów, księżne Obejga Sycylii z Neapolu i Palermo, niektóre z nich uderzająco piękne, z przymieszką krwi wschodniej, o smętnych, lecz palących oczach. Wiele z nich w towarzystwie mężów, w otoczeniu dzieci starszych i młodszych, pięknych jak słońce, tworzących gromadki pełne świeżości i życia, wdzięku i wesela, otaczające matki, które w roli aniołów opiekuńczych traciły wrodzoną zalotność, w przeciwstawieniu do Francuzek, które nawet w kościele, podczas modlitwy, nawet kryjąc twarz w dłoniach, nie zatracały wdzięku i kokieteryi, zachowując w pełni urok kobiecości. Ogół pań z Austryi zjawił się na wyraźne życzenie arcyksiężnej. Pełna temperamentu hrabina Durkheim, Węgierka, słynna ze swych nieokiełzonych fantazyi i kaprysów w życiu, mimo to uwielbiana i podziwiana; księżna von Sudenhorst, głośna przez zasługi dla kraju, swoje i swego męża, która zwichnęła karyerę tego ostatniego, publikując niektóre skandaliczne rewelacye; krytykująca zresztą wszystkich i wszystko bez litości. Słynna piękność wiedeńska, żona najbogatszego z tamtejszych piwowarów, pani Lehmann, oraz jedna z najpiękniejszych panien ze stolicy nad Dunajem, Zofia Kelle; obie białoróżowe, olśniewające, promieniujące życiem, śmiejące się oczami i pełnemi zmysłowemi wargami, mimo to niezbyt zgrabne, w strojach nieco krzyczących, bez stylu i smaku, na ogół jednak ujmujące i szczere w obejściu. W głębi wielkiej nawy stała grupa Amerykanek katoliczek, prawie wszystkich w kostyumach tailleur, w okrągłych marynarskich kapelusikach ze sterczącemi piórami, pod przewodnictwem misses Ellen i Norah West, serdecznych przyjaciółek Mabel Clarks, które przybyły umyślnie konno z Sils Maria, ażeby być świadkami tryumfu ich darling Mabel, kwestującej wraz z arcyksiężną Maryą Wiktoryą.

— Dwieście milionów posagu — szepnął do siebie wicehrabia de Lynen, Belgijczyk, zapamiętały myśliwy na wielkie posagi, spoglądając z zazdrością ku grupie Amerykanek. Wkoło niego, przyciągane mocą instynktu, zebrały się w głębi kościoła inne, pokrewne mu dusze, powodowane tem samem pragnieniem, przybysze z Frankfurtu, Brukseli, Paryża, Florencyi, ze wszystkich stron świata, jedni z żądzą ustalenia swej pozycyi, drudzy pomnożenia majątku. Wszyscy, młodzi i starzy, utytułowani, wytworni, nastrojeni na ton sceptyczny, grupowali się wkoło swego wodza, wicehrabiego de Lynen, tając swe myśli i zamiary pod zewnętrzną ogładą światową. W strojach górskich wycieczkowiczów, w kurtkach i sportowych ubiorach, w białych strojach tenisowych, w ciemnych, pluszowych kostyumach strzeleckich, stali z minami wolnych, nieskrępowanych życiem ludzi, wyzyskujących swe przywileje. Tu i ówdzie widać było pojedynczych mężczyzn, przybyłych na rendez-vous z rozkazu pań miłych ich sercu, innych z poczucia obowiązku współdziałania z pobożnym celem, innych znów z ciekawości; zlepek z rozmaitych narodów, spojony chęcią oglądania ciekawego widowiska, którym był dla każdego z nich akt kwestowania, niezwykły zespół osób kwestujących: arcyksiężniczki Maryi Wiktoryi i milionerki Amerykanki, Mabel Clarks, śpiew dwojga artystów, rzadko się publicznie popisujących: Wandy Smoleńskiej, Polki, wygnanki za przestępstwa polityczne i Andrzeja de Beauregard, któremu nowojorski impresaryo ofiarowywał sumy bajeczne, ażeby go skłonić do współzawodniczenia z Piotrem Caruso, gdy tymczasem Francuz arystokrata melancholijnem i pytającem okiem spoglądał na portrety swych antenatów, z których jeden poniósł śmierć pod Malplaquet, a drugi okrył się chwałą pod Fontenoy, w walce z Anglikami.

Miss Clarks weszła przed chwilą, cała biała, ze świeżą, zarumienioną twarzyczką pod białem rondem batystowego, haftowanego kapelusza, na gęstych splotach włosów. Za pasem z kremowego atłasu tkwił bukiecik konwalii, w ręku trzymała również konwalie. Nie było z nią ani matki, ani wiernej miss Broughton, natomiast towarzyszył jej don Wiktor Lante, idący za nią krok w krok, ubrany prawie czarno, z jasną plamą krawatu na szyi. Młody, elegancki patrycyusz włoski posiadał urok męski, zbratany z miękkością kobiecą. Para ta szła wolnym i swobodnym krokiem środkiem między usuwającą się publicznością, wśród objawów sympatyi. Tłum zdawał się falować, głowy chyliły ku sobie dla wymiany zdań. Mabel oswojona z tymi szeptami, wokoło niej się odzywającymi, szła prosto przed siebie, nie oglądając się, zdając się nie zwracać uwagi na wrażenie, przez nią wywołane. Wiktor Lante również nic nie widział i nie słyszał, wpatrzony w swą towarzyszkę, gotów na każde skinienie pięknej Amerykanki. Mabel Clarks uchyliła głowy, uśmiechając się w stronę swych rodaczek, cisnących się ku niej, i przeszedłszy w całej długości kościół, umieściła się za Maryą Annuncyatą i Maryą Wiktoryą, ukląknąwszy przez chwilę obok zdobytego z trudem krzesła. Tuż obok niej stanął don Wiktor Lante. Ksiądz, rozpocząwszy nabożeństwo, zrobił zwykłą przerwę, tłomacząc tekst ewangelii z katedry. Po przemowie wezwał do jałmużny dla biednego, upośledzonego kościoła katolickiego w S. Moritz Bad, na którym od lat wielu ciąży dług nieopłaconych kosztów budowy. —

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny Władysław Horowicz. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem R. Furka.